

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi w miejscu i w pań-  
stwie austro-węgierskiem:  
rocznie 8 kor. (4 złr.)  
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)  
dla zagranicy rocznie  
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje  
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględ-  
niane do dni 6.

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcja i Administracja  
w Nowym Sączu  
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-  
dencyj ścisła dyskrecya.

Prenumeratom udziela  
Redakcja wszelkich infor-  
macji bezpłatnie.

Numera „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.

Za zmianę adresu  
opłaca się 20 ct., które na eż  
uiścić równocześnie z przesyłką  
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Prosimy odnowić prenumeratę i wyrównać zaległości.

## Nowy koncept fiskalny.

W myśl ustawy organizacyjnej przysługuje każdemu nauczycielowi względnie kierownikowi szkoły prawo korzystania z mieszkania w naturze — nauczyciele zaś starsi i młodszy przy szkołach więcejklasowych po miastach i miasteczkach otrzymują na ten cel dodatek w wysokości 10% pobieranej płacy.

Prawo o dodatkach wprowadzone zostało w życie z tej przyczyny, że w miastach i miasteczkach okazał się wielki brak sił nauczycielskich, że wsi bowiem nauczyciele niechętnie przenosili się do miasta, bo na takiej zamianie posady tracili mieszkanie. Dodatek ten jednak nie odpowiada nigdy swemu przeznaczeniu. Wynosi on rocznie 30, 36 lub 40 złr. (miesięcznie 2 złr. 50 ct., 3 złr. albo 3 złr. 33 ct.), trudno więc przypuścić aby za taką cenę można było wynająć w mieście mieszkanie, odpowiednie dla nauczyciela, choćby nawet z jednego pokoiku się składające a ustawa przecież powiada, że nauczycielowi „należy się pomieszkanie złożone z dwóch pokoi i kuchni“. W jakimże więc stosunku stoi ten dodatek do zasadniczej ustawy i czem on jest w rzeczywistości? Kategoria sług państwowych jak np. konduktorzy kolejowi pobierają na pomieszkanie 7 złr. miesięcznie i mają, rozumie się za mało — nauczycielowi kazano się zadowolnić trzechreńskowym dodatkiem, bo władza niezawodnie sądzi, że nauczyciel w „mordowniach szkolnych“ przyzwyczajony do wszelkiego rodzaju niewygód może najspokojniej mieszkać w piwnicy, na strychu lub w stodole.

Ale i ten „najwspaniałomyślniej“ przyznany dodatek zdawał się opiekunom naszym za wygórowany i postanowiono go jakimkolwiek możliwym sposobem zredukować. I oto władze skarbowe (jak nam o kilku poszczególnych wypadkach komunikują) zdobyły się na niepraktykowany dotąd nigdzie kon-

cept i wymierzyły nauczycielom podatek od pomieszkowego dodatku na pomieszkowanie. Miarą należności prawnej była 10. krotna wysokość dodatku a naznaczenie jej opierało się rzekomo na §. 40. ust. z dnia 14. grudnia 1862.

Słyszeliśmy o różnych nadużyciach fiskalnych — ale to chyba do szczególniejszych curiosów zaliczyć trzeba. Jest ono i nielogicznem i niema prawnej podstawy. W myśl takiego orzeczenia nauczyciel płacić musi podatek od niedoboru, bo przecież 10% dodatek na pomieszkowanie nie odpowiada mieszkaniu w naturze, któreby otrzymał przy objęciu posady na wsi, a które mu się prawnie należy. Interpretacja ustawy z d. 14. grudnia 1862. również jest błędna, bo §. 40. mówi tylko o „sługach prywatnych“ a nauczyciele ludowi są funkcyonaryuszami instytucji publicznej, i jako tacy na równi z urzędnikami państwowymi winni być wolni od wszelkich ciężarów gminnych, powiatowych i krajowych. Opłata określona §. 40. odnosi się wreszcie tylko do posad nienormowanych ustawami a posady nauczycielskie do takich się nie liczą — nauczyciele nadto płacą taksy tylko od płac zasadniczych i dodatków wliczalnych do emerytury (np. quinquena, za kierownictwo), dodatek zaś na pomieszkowanie do nich nie należy i w myśl sankcyi Wydziału krajowego z r. 1892. przyznany jest nauczycielowi zamiast mieszkania w naturze, nie stanowi więc integralnej części jego pensyi.

Znamienną jest także okoliczność, że wymiar tej „nowej należności“ miał miejsce nie względem wszystkich nauczycieli pobierających dodatki na pomieszkowanie (a gdyby był prawnym, powinien być równocześnie zastosowany) ale tylko w kilku poszczególnych wypadkach. Czyżby to była pomyłka albo zbyt nia gorliwość niektórych Władz skarbowych? W każdym razie naraża ona nauczyciela na niepotrzebne kłopoty i koszty rekursu — prosimy więc tak kraj. Radę Szk. jak i Dyrekcyę Skarbu o zbadanie tej sprawy i usunięcie nieprawidłowości i samowoli, która w niedalekiej przyszłości spowodowałaby

może nauczycieli do płacenia podatków od ilości.... przyszczerpków na butach i łat na surducie.

W interesie najwyższej magistratury szkolnej winno leżeć usunięcie wszelkich trudności, które wstrzymują młodszych przed wstąpieniem w szeregi nauczycielskie a starszych zniechęcają do niewdzięcznego zawodu.

### W sprawie zniesienia egzaminów wstępnych do szkół średnich.

Kwestyą zniesienia egzaminów wstępnych do szkół średnich zajmowaliśmy się już przed kilku laty, znane są więc czytelnikom naszym motywa, które też egzamina czynią rzeczywiście zupełnie zbytecznymi. Obecnie do poglądów naszych przybywa jeszcze jeden przekonujący argument a tym jest sam cel szkół wyższego typu, określony ustawą organizacyjną z r. 1893. a streszczający się w słowach że „mają one przygotowywać młodzież do szkół średnich“. Biorąc rzecz konsekwentnie, wobec tak jasno określonego celu szkół miejskich, nad którego wypełnieniem czuwają inspektorowie szkolni odpada zupełnie potrzeba egzaminu wstępnego — na nim też oparło wywoływanie XII. Walne Zgromadzenie Tow. nauczyszkoł wyż. odbyte we Lwowie d. 24. i 25. maja br. a omawiające właśnie tę kwestyę osobnym referatem Dra. E. Bandrowskiego.

Sam referat i obszerna nad nim dyskusja wykazała zupełnie jasno bezużyteczność egzaminów wstępnych. Nie są one i nie mogą być probierzem stanu wiedzy uczniów, już choćby z tej prostej przyczyny, że trwają zbyt krótko. Z końcem półroczia zgłasza się 200 — 300 uczniów do egzaminu wstępnego, na każdego z nich przypada 2 — 6 minut czasu na egzaminowanie, a czyż w takiej krótkiej chwili można skonstatować, co uczeń umie i jak jest umysłowo rozwinięty? Fatalne pomyłki są dowodem tej wątpliwości. Niejednokrotnie zdarzyło się, że uczeń który przy egzaminie wstępnym „ledwie przelazł“ był później w gimnazjum celującym a przeciwnie taki, który zdał z odznaczeniem, już w pierwszym półroczu pierwszej klasy otrzymał w nauce stopień niedostateczny. Przecież stopień wiadomości zdającego egzamin wstępny ucznia, lepiej może ocenić ten nauczyciel, który w szkole ludowej prowadził go lat kilka i wreszcie wystawił mu świadectwo, niż profesor gimnazjalny, widząc go po raz pierwszy, na podstawie kilku zadanych pytań. Dzisiejsze egzamina wstępne są jakby „wotum nieufności“ dla nauczycieli ludowych. Zgromadzenie nauczycieli szk. wyż. oświadczyło się też wyraźnie przeciwko manifestowaniu tej niezadowolonej nieufności a prof. Geciów powiedział

w dyskusji: „Dziś kiedy w szkołach ludowych, wychowują młodzież ludzie, którzy odbierają fachowe przygotowanie w seminariach, na których my powinniśmy z całym zaufaniem polegać, byłoby nielobnie z naszej strony, gdybyśmy się trzymali starego szablonu. Bo jeżeli z gimnazjum przechodzi młodzież na uniwersytet bez żadnego egzaminu wstępnego, to tak samo nie powinno go być przy przejściu ze szkół ludowych. Nauczyciele ludowi powinni mieć przekonanie, że my ich uczniów z zaufaniem przyjmujemy bez egzaminu do szkoły“.

Ci którzy egzaminu dojrzałości w szkołach średnich przeciwstawić chcą naszym wywodom, czynią go poniekąd rodzajem egzaminu wstępnego na uniwersytet, myślą się grubo — bo jest on tylko równoznacznym z klasyfikacją uczniów klasy IV. szk. lud. poprzedzającą wystawienie świadectwa a egzaminatorami przy nim są nauczyciele tej szkoły, którą uczeń przeszedł, a nie tej, do której wstępuje.

Znaleźli się jednak w gronie naucz. szk. wyż. i oponenti, którzy zdanie swe oparli na twierdzeniu jakoby na świadectwach ze szkół ludowych zupełnie polegać nie było można „bo nauczyciele ludowi wchodzi do pewnego stopnia w styczność z rodzicami swych uczniów, nie mogą się oprzeć pewnym względom, więc może nieraz nie mają potrzebnej swobody w ocenieniu ich postępów“.

Jest to przykry a niesłusznie uczyniony zarzut nauczycielstwu ludowemu przez starszych ich kolegów — i sami oponenti nie całkiem w prawdziwość swych słów wierzyć musieli, kiedy dorzucili to chwiejne określenie: „może nieraz“. Choćby nawet gdziekolwiek miały miejsce poszczególne wypadki liczenia się z „przemocnymi względami“, to nie można wyciągać stąd sądu dla całego nauczycielstwa i potępiać go „w czambuł“ — boć przecież i my wiemy że i w szkołach średnich protekcja wywiera niejednokrotnie wpływ potężny na ocenianie postępu uczniów, że i profesorowie szk. wyż. „niektórym względem“ oprzeć się nie mogą, nie chcą, lub nie umieją — a z tego tytułu nie potępiamy ich i nie czynimy im „wszystkim“ niezadowolonych zarzutów. A cóż spowodowało wydanie rozporządzenia, by nauczyciele szk. średn. nie trzymali „na stancyi“ uczniów tychże szkół?.... Nauczyciele ludowi takiego rozporządzenia nie mieli.

Po przemówieniach dyr. Soleskiego, prof. Hecka i Lenieka za zniesieniem egzaminów wstępnych, uchwaliło zgromadzenie naucz. szk. wyż. wniosek następujący:

Walne zgrom. wyraża przekonanie że:

1) egzamina wstępne do szkół średnich dla uczniów z ukończoną IV. kl. szkoły ludowej typu miejskiego, jako zbyteczne, winny być zaniechane;

2) uczniowie zaś szkół ludowych typu wiejskiego, jakoteż prywatyści, zgłaszający się do szkół średnich, mają się wykazać świadectwem odbytego w jednej ze szkół miejskich egzaminu (kl. IV.) uprawniającego do wstąpienia do I. kl. gimn. lub realn.

3) W razie zniesienia egzaminów wstępnych, grona naucz. poszczególnych gimnazyów i szkół realnych będą miały władzę po dwumiesięcznym poznaniu uczniów, do kl. I. zapisanych, wydać uczniów nieprzygotowanych należyście i zbyt słabych.

Tak więc i dążenia nauczycieli szk. wyż. skierowane są do usunięcia egzaminów wstępnych, które w dzisiejszym ustroju szkolnym okazują się zapełniającym antykiem, niepotrzebnym balastem i tamą uniemożliwiającą dalsze kształcenie się szerszemu kontyngensowi młodzieży. Wprowadzili je w wykonanie galicyjscy wynalazcy słynnej „hipperprodukcji inteligencji“ którą osłonić chcieli cztery miliony analfabetów, zalegające czarną plamą na karcie naszego kraju. Dziś jednak w wynalazek ten nikt już nie wierzy, bo ciemnotę Galicyi wykazano na cyfrach...

Do wniosku Zgromadzenia niepotrzebny wszakże zrobiono dodatek (prof. Rawer); pod 3, oświadczamy się też przeciwko niemu stanowczo. Jeżeli bowiem egzamina wstępne zniesione zostaną, to li na podstawie świadectwa z IV. kl. szk. lud. powinien mieć uczeń zagwarantowany wstęp do gimn. lub szk. realn. bez żadnych dodatkowych zastrzeżeń. System nauki w szk. średn. przez to zmienionym nie zostanie a klasa I. nie może być żadną miarą klasą eksperymentacyjną, by po dwóch miesiącach nauki można było z niej ucznia wydać. Pominąwszy już, że czas dwumiesięczny nie wystarcza na ocenienie postępu ucznia we wszystkich przedmiotach i nie wyklucza możliwej w przyszłości poprawy, działaby się nadto wielka krzywda rodzicom wydalonych dzieci, którzy nie mieli by ich gdzie umieścić i przez to cały rok nauki dla nich byłby stracony. Świadectwo z kl. I. z końcem I-go półrocza powinno być tu decydującem i na niem jedynie opierać można wywody o niekompetencji ucznia.

Sądzymy, że głosy nauczycielstwa ludowego i dążenia nauczycieli szk. wyż. tak wyraźnie zmanifestowane na ostatniem walnem zgromadzeniu skłonią narzęście Wysokie Władze szkolne do usunięcia egz. wstępnych, do którego to kroku najnowsza organizacja szkół lud. miała przygotować pole.

## **Wpływ zwyczajów narodowych na wychowanie młodzieży.**

(Ciąg dalszy).

Za przykład może nam posłużyć ot chociażby łamanie się opłatkiem w wilię Narodzenia Chrystusa

Pana. Jak piękny, a przytem i pouczający jest ten zwyczaj! W tej uroczystej chwili każdy zapomina na dawne urazy i niezgody, serce każdego jest pełne miłości rodzinnej. Cała rodzina, mały czy wielki, chory czy zdrowy wzajemnie życzy sobie szczęścia i dobrego powodzenia, a przede wszystkim czerstwego zdrowia na długie lata! Ten sam zwyczaj powtarza się i na Wielkanoc, z tą tylko różnicą, że wtenczas życzą sobie wszystkiego dobrego przy spożywaniu święconego jaja. (Ale i tutaj już poczyna się zwyczaj ten w niektórych okolicach zmieniać). Już przy tych zwyczajach, zachowywanych z dawien dawna wiele dobrego może się nauczyć dorastająca młodzież. Ona tu w rzeczywistości widzi tę szczerą rodzinną miłość i zgodę, to przywiązanie się jednego do drugiego. Działwa aż nadto odczuwa doniosłość tej chwili. Pomimo, że wielu z ludu zwyczaju tego dobrze nie rozumie (a właściwie znaczenia tego zwyczaju, obrzędu) — nie porzuca go jednakowoż, a święcie jego obchodzi i tym sposobem, można powiedzieć, zachowuje go jako pamiątkę z dalekiej przeszłości i bardzo dobry przykład dla młodszego pokolenia.

Za bardzo dobry przykład może nam posłużyć i to, kiedy to w dniu zaduszne (u Rusinów drugiego dnia Wielkiejnocy) lud nasz z procesją i duchowieństwem idzie na cmentarz, ażeby tam pomodlić się za dusze zmarłych. Jest to dawny, a przytem i bardzo pouczający zwyczaj dla młodzieży, z którego ona uczy się, jak jej żyć potrzeba i to żyć nietylko dla świata tego, ale i tamtego, wiecznego. Tu każdy mimowoli przypomni sobie swoje dotychczasowe życie, a jeśli żył nie tak jak należy, kto wie, czy od tej chwili, poznawszy nicość świata tego, nie postąpi na lepszą drogę żywota swego?

Do pięknych zwyczajów ludu naszego należy i ten, kiedy to lud z księdzem i procesją wychodzi w pole na wiosnę, żeby pomodlić się do Pana Boga i uprosić łaski Jego na łaskawe udzielenie dobrego żniwa i uprosić Go o ochronę pól, zbożem pokrytych, od gradu, posuchy lub też ulewy. Z tego zwyczaju uczy się młodzież poznawać wielkość i potęgę Boga, Jego dobroć i miłosierdzie dla grzesznych ludzi. Uczy się z niego, co potrzeba czynić, ażeby jej dobrze powodziło się na tym padole płaczu. Bardzo pouczające zwyczaje obchodzi nasz lud także w święta: Matki Boskiej zielnej i siewnej i wiele innych. Pozwolę sobie tu wspomnieć jeszcze o jednym pięknym zwyczaju, zachowywanym i obchodzonym przez lud nasz. Dzieje się to na wiosnę, w czasie tym, kiedy to nasz lud poraz pierwszy wychodzi w pole orać, lub siał. Wtenczas kropią narzędzia rolnicze, nasienie i konie (także zwierzęta, wychodzące poraz pierwszy na paszę) święconą wodą. Tak samo w czasie żniw, gdy pierwszą zbiorke zboża przywiozą do stodoły,

całą stodołę kropią wtenczas wodą święconą. Zwyczaj te sięgają dalekiej przeszłości, bo syn postępuje w tym względzie tak jak ojciec, wnuk jak dziadek i tak te zwyczaje nadal zatrzymują się. Młodzież z tych zwyczajów uczy się wiele dobrego, a mianowicie, że wszelką sprawę należy rozpoczynać z Bogiem i Jemu oddawać ją w opiekę. Tu przychodzi młodzieży mimowoli na myśl to, że nad nami jest jeszcze ktoś potężniejszy, bez pomocy i opieki którego obejść się nie można.

Podobnie jak złych, tak samo i dobrych zwyczajów lud nasz ma dużo; jednakowoż, jak myślę, w czasach terażniejszych zwyczajów złych jest daleko więcej, niż dobrych. Z dobrych i złych naprowadziłem tu po kilka przykładów i jak widzimy, to różne zwyczaje ludowe mają różny i bardzo wielki wpływ i znaczenie w wychowaniu młodzieży.

Do szóstego, lub siódmego roku życia dziatwy, wychowaniem jej zajmują się wyłącznie tylko rodzice, lub ich opiekuni. Ażeby dziecko w enocie wzrastało, obowiązkiem rodziców jest, by takowe nie tylko fizycznie, ale także i zdrowo-moralnie wychowywali. Bardzo dobrze postępują rodzice wtenczas, gdy w domu swoim zaprowadzają jakiś dobry zwyczaj, rozwijają go przed oczyma dzieci, wykazują dobre jego strony, a w końcu nakłaniają do naśladowania jego. Jednakowoż czy wszędzie i zawsze tak bywa? Nie! Po największej części rodzice, postarawszy się o pożywienie i odzienie swoich dzieci, o resztę nie dbają — a dzieci takie, pozostawione sobie samym nie przedstawiają wychowania takiego, jakie ono byłoby powinno. W młodym wieku na moralne wychowanie młodzieży powinno się jak najwięcej zwracać uwagi, tembardziej, że dziecko w młodych latach ma rozum bardzo ograniczony i nie czyni wyboru pomiędzy dobrem i złem — a zatem i zwyczajami dobrymi i złymi; przeciwnie, jak już wspomniałem, zwyczaj zły prędzej zagnieżdża się w młodych umysłach wychowanców, jak dobry. Ażeby wychowaniu takiemu położyć już raz koniec, wszysecy rodzice, a zatem całe gminy i wogóle wszystek nasz lud powinien zaniechać złych zwyczajów, upamiętać się już raz i trzymać się tylko zwyczajów dobrych, bo tylko te przynoszą nam pewną przyjemność, połączoną z pożytkiem. Dalszą winą ludu naszego w tym względzie jest i to, że nie słucha dobrych rad ludzi więcej wykształconych, nie wiedzieć z jakiej przyczyny nie dowierzając im. Ludzie tacy nie zważają na to, czy zwyczaj jakiś jest dobry czy zły, a zachowują go, bo nawykli oni do tego mówienia: „Nasi ojcowie i praojcowie tak robili, otóż i nam nie od tego — zresztą i ludzie z nas by się śmiali, gdybyśmy zaprzestali tego!“ Rodzice nie powinni puszczać dzieci ani na zabawy, ani na muzykę do karczmy, bo tam

dziecko nic dobrego nie nauczy się, a przeciwnie bardzo dużo złego; a złego za jeden wieczór na weselu, albo w karczmie na muzyce może nauczyć się daleko więcej, jak dobrego czegoś za cały rok. Znam ja kilku gospodarzy, którzy rzeczywiście dobrze wychowują swe dzieci. Za wesela i muzykę ich dzieci nic nie znają. Oni ich uczą wszelkiej roboty już od młodości, przyzwyczajają do nabożności. Każdej niedzieli lub święta każde ich dziecko musi z nimi, z książką do modlenia w rękę, do kościoła na nabożeństwo — po południu zaś wszystkie dzieci i starsza czeladź zbierają się razem w jednej komnacie i tu jedno ze starszych czyta albo pismo święte, albo jaką inną książeczkę, reszta zaś domowników z wielką uwagą słuchają czytania. Tak dzieje się u nich i w dzień powszedni, ale tylko wieczorami, bo codzień każdy z domowników jest przy robocie, pod dogładem głowy rodziny, a dzieci, powierzone na kilka godzin dziennie miejscowemu nauczycielowi, uczą się w szkole. Nad moralnem prowadzeniem się zaś domowników mają nadzór wspomnieni gospodarze. Nie raz udają oni, że wychodzą z domu na wieś, a tymczasem podglądają domowników, czy dobra i uczciwa ich praca i zachowanie się. Wieczorem lub rano wszystkie dzieci muszą razem na klęczkach odmówić głośno wieczorne, względnie ranne modlitwy. Takie oto wychowanie można nazwać prawdziwie rodzicielskim. W takim wychowaniu młodzież uczy się poznawać Pana Boga i Jego chwalić, uczy i przyzwyczajają się za młodu do pracy, do pójższanowania rodziców, nauczycieli i starszych — a przytem z książeczek dowiaduje się o wielu pożytecznych rzeczach, przyswajają sobie takowe, bo są one wskazówką dla niej na całe życie. Ażeby tak wszysecy rodzice postępowali, z upływem jakiegoś czasu moglibyśmy obaczyć inne życie pomiędzy naszym biednym ludem, nowy, prawdziwy świat, całe odrodzenie jego i prawdziwy dobrobyt aż wtenczas zawitałby!

(Dok. nast.)

### Fiasko pomysłów Rady szkolnej\*).

Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymujemy następujące spostrzeżenia i uwagi, które w zupełności dzielimy:

Tak się zdarzyło, że w ciągu ubiegłego lata miałem sposobność zwiedzić wiele okolic dawno niewidzianych. A że z zamiłowaniem zajmuję się szkołami, chociaż do cechu nauczycielskiego nie należę, zwróciłem przedewszystkiem uwagę na szkoły i starałem się z autopsyi zbadać, o ile szkoły od kilku lat się rozwinęły i podniosły. Z ubolewaniem je-

\* Artykuł powyższy umieściła swego czasu „Nowa Reforma“.

dnak spostrzegłem, że panuje w nich *status quo ante*, a nawet tu i ówdzie okazuje się pewne zacofanie. Liczba szkół taka sama, jak była, wogóle dosyć znaczna, choć w wielu włościach możnaby się zapytać, dlaczego szkoła dotychczas nie założona? Ale to mniejsza, gdyż wiemy, że założenie każdej szkoły napotyka trudności jak uprzedzenie ludu, brak budynku, niechęć do prestacyi i t. d. Ale, co ważniejsze, wiele szkół, i to takich, gdzie dawniej pracowali dobrzy nauczyciele, obecnie stoi opustoszałych i zamkniętych.

— Skąd to pochodzi? — zapytałem ludzi kompetentnych.

— Różne są powody — odpowiedziano mi, — a przede wszystkim brak nauczycieli, pochodzący z ucieczki ich ze stanu nauczycielskiego, a ta ucieczka ma główne źródło w niedostatecznej płacy nauczycielskiej. Kto może myśli tylko o przeniesieniu się do innego zawodu. Powiększenie rzekome płacy na 350 zlr. jest ironią i nie przyczyni się w niczem do polepszenia bytu nauczycielskiego na wsi. Drugim powodem jest wyjałowienie posad nauczycielskich przez przenoszenie nauczycieli do miasteczek na posady w pięcio- i sześcioklasowych szkołach. Cel przyświecający zakładaniu tych szkół ostatnich był niezawodnie piękny, ale skutki niedopisały zamiarowi. Najlepsi i najtężsi nauczyciele wiejscy, po których pracy dla ludu kraj najwięcej mógł się spodziewać, opuścili swe posady i przenieśli się do miasteczek, aby tam stać na czele klas o pięciu o dziesięciu lub piętnastu uczniach, — gdyż taka frekwencya pojawia się w wielu miasteczkach, — a po wsiach szkoły stoją zamknięte lub powierzane bywają młodym adeptom którzy wcale żadnych egzaminów, ani żadnego doświadczenia nie mają. Zaiste, ktoby chciał ludowi wyrządzić, dotkliwą krzywdę, nie mógłby jej dosadniej wyrządzić jak przez wprowadzenie w życie owych okazów szkół wieloklasowych o małej frekwencji.

A *propos* tych szkół małomiasteczkowych dowiedziałem się, że na początku bieżącego roku Rada Szkolna krajowa wydała do podwładnych organów rozporządzenie, aby tam wszędzie, gdzie frekwencya jednej klasy nie wynosi 15 uczniów, klasy piątą i szóstą zupełnie zwijano. Już w przeszłym roku domagała się opinia publiczna tego kroku. Bardzo dobrze się stało, że przynajmniej po roku zwinięto klasy tych szkół, będące jedynie balastem, obciążającym fundusz szkolny i w mownym dowodem, do czego prowadzi teoria pozbawiona wszelkiej praktyki a pełna utopii, nie wolnej od zarozumiałości.

W niektórych szkołach chciałem się przypatrzeć

owym ogrodom i gruntom szkolnym, o których w Sejmie tyle mówiono. Ogrody, jak ogrody; widać na nich drzewa owocowe, tu i ówdzie zdziczałe, i jarzyny zwykłe; tylko wyjątkowo spostrzeżesz na nich usilną pracę i pewną tendencję do podniesienia gospodarstwa wiejskiego. Dziwić się temu nie można, gdyż nauczyciel, a tem mniej nauczycielka mało ma sposobności i możności do racjonalnego traktowania ogrodnictwa. Dobrze jest przynajmniej, jeżeli ogród nie stoi pustkowiec, jak to w kilku szkołach widziałem. Grunt szkolny, którego wielkie zalety wykazywał poseł Cielecki, tak dalece, iż w miejsce podwyższenia płac chciał nauczycieli obdarzyć drugim morgiem gruntu, ten grunt jest po większej części iluzorycznym. Nauczyciel bowiem, nie mogąc go należycie obrobić, wydzierżawia go za niską cenę od 5 do 8 zlr. rocznie, albo też gdy gmina nie może mu go w naturze dostarczyć, taką kwotę od gminy pobiera. Czy ten grunt przyczynia się do podniesienia dobrobytu nauczyciela, a przynajmniej do podniesienia rolnictwa, niechaj odpowiedzą ci, którzy mu się dokładnie przypatrzyli. „*Grau ist alle Theorie!*“

Szkoły wydziałowe męskie, do których tyle przywiązywano nadziei, dotychczas jakoś nie prosperują. Gminy miejskie, zavezwane do ich zakładania, i to gminy odznaczające się dotychczas wielką gorliwością i poświęceniem dla spraw oświaty, wręcz oświadczyły, że takich szkół nie uważają za potrzebne, i że do ich założenia żadnymi datkami przyczyniać się nie chcą. Trudno zaś narzucać szkoły, których potrzeby sama gmina nie uznaje. Więc czekajmy, aż zjawi się mowca, który potrafi opornych przekonać o potrzebie szkół wydziałowych, które dotychczas jakoś się nie wiodą.

### Patryotyczny czyn inspektora brzeskiego p. Pallana.

Przed dwoma miesiącami urządzili włościanie ze wsi Janowie w pow. brzeskim pod gołym niebem przedstawienie „*Kościuszki pod Racławicami*“. Zgromadziło ono nie tylko lud okoliczny ale również liczne grono inteligencji a wypadło tak świetnie, że nawet prasa peryodyczna poświęciła mu obszerniejszą wzmiankę i złożyła zasłużone wyrazy uznania tak wykonawcom jak i inicjatorom przedstawienia. Obecny na przedstawieniu sprawozdawca „*N. Reformy*“ w osobnym artykule „*Kościuszeko pod Racławicami na scenie ludowej*“ podniósł ważność tego rodzaju widowisk, wpływają one bowiem umoralniajaco na lud i są doniosłym czynnikiem, kształcącym jego uczucia patryotyczne.

Przyprowadzenie do skutku tego „kształcącego dzieła“ jest wyłącznie zasługą miejscowego nauczyciela, jego najbliższych kolegów i kilku znajomych osób z inteligencji, nie szczędzili oni bowiem ani zabiegów i wytrwałej a mozolnej pracy, by pokonać rozliczne przeszkody i piękną myśl w czyn zamienić. Praca ich też uwieczniona została pomyslnym rezultatem. Szersze koła zainteresowały się urzędzonym po raz pierwszy w kraju naszym przedstawieniem ludowym i inicjatorom zaproponowano urządzenie takiegoż przedstawienia w Tarnowie a nawet na scenie teatru miejskiego w Krakowie.

Rokowania w tym względzie były już w toku, gdy przeszkodził im..... patryotyczny czyn inspektora szk. z Brzeska p. Pallana.

Oto (jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła) zabronił on nauczycielowi szkoły 5 kl. w Brzesku p. Franciszkowi Włodydze wystąpić w roli Kościuszki, z której tak świetnie wywiązał się w Janowicach, a której jako najtrudniejszej, wyjątkowo nie oddano właścianinowi.

Nie rozumiemy, co mogło spowodować p. Pallana do tak niewłaściwego kroku, *przecież umoralnienie i kształcenie ludu i po za szkołą jest właśnie wskazaną usługą nauczycielom ludowym a sztuka „Kościuszkę pod Racławicami“ nosząca na sobie wybitny patryotyczny charakter, jak najlepiej nadaje się do tego celu. Mniej dziwiłbyśmy się, gdyby taki zakaz wyszedł od innego inspektora a nie od p. Pallana, bo on sam przecież w czasach „przedinspektorskich“ pracował gorliwie nad kształceniem uczuć patryotycznych u ludu i w tym celu osobną wydawał „biblioteczkę ludową“ — chyba, że czynił to nie z przekonania... lecz dla kariery!!!*

Już to od samego początku publicznej swej działalności zdawał się nam p. Pallan podejrzanym i jak widzimy, nie myliliśmy się. Odziany w togę inspektora, zapomniał, że sam niegdyś był nauczycielem i zmienił chorągiewkę swych przekonań, czego dowodem jego ostatni czyn patryotyczny!

### List z kraju.

Piękną uroczystość obchodziło miasteczko Chorostków dnia 10. października b. r. z okazji poświęcenia nowego budynku szkolnego oraz i otwarcia kursu rolniczego przy tamtejszej 4-klasowej szkole.

Piękny i nader imponujący budynek szkolny, jaki — nawiasem mówiąc — mógłby być prawdziwą ozdobą niejednego wielkiego miasta, stanął tu dzięki staranności wielce czynnego burmistrza p. Szymona Hładya, miejscowego lekarza, który przez rozsądną a oszczędną gospodarkę gminną zdołał tyle uzbierać

funduszków, iż mógł tak pięknego dokonać dzieła. Cześć Ci więc za to szlachetny burmistrzu; dałby Bóg, aby więcej takich w kraju było.

Prawie ze wschodem słońca zaczęły się tego dnia gromadzić tłumy ludu i dziatwy szkolnej. Wkrótce dał się słyszeć i turkot wozów zwiastujący przyjazd gości okolicznych. Szmer nie ustawał, bo ciągle ktoś świeży przybywał. Prócz miejscowej inteligencji i mieszczan przybyli na tę uroczystość c. k. starosta WP. Kokurewicz, c. k. inspektor szk. WP. Bromilski, duchowieństwo z okolicy a to Wbni ks. Gawacki z Perenisłowa, Łukasiewicz z Mszenica, Szust z Chłopówki, Simenowicz z Suchostawu, pp. oficjaliści dóbr Chorostkowskich pod przewodnictwem swego dyrektora Wgo Krzeczковского, 18. nauczycieli z okręgu husiatyńskiego i 2. z borszczowskiego, t. j. pp. Sochacki i Krzyżanowski z Jezierzan.

O godzinie 9. zrana udali się zgromadzeni do kościoła parafialnego, skąd po odprawionej mszy św. przez ks. katechetę Wojnowskiego przeszli do pobliskiej miejscowej cerkwi, gdzie wysłuchali drugiej mszy, którą odprawił gr. kat. proboszcz Wby ks. kanonik Bohonos. Po skończonem nabożeństwie, w czasie którego tak w jednej jak i drugiej świątyni mieliśmy sposobność słyszeć wcale przyjemny śpiew dziatwy szkolnej, nastąpił powrót do szkoły. Tu u drzwi wchodowych oczekiwał c. k. starosty kierownik szkoły p. Hajdukiewicz, który w krótkiej lecz szczerej przemowie powitał swego zwierzchnika podając mu starym zwyczajem słowiańskim chleb i sól oraz klucze szkoły w dowód należynej czci i uszanowania.

W sali na piętrze, jednej z 6. w szkole umajonej zielenią i przybranej w obrazy, między którymi zwrócił uwagę naszą okazały portret cesarza, odbył się uroczysty akt poświęcenia, którego dokonał Wielebny ks. kanonik Bohonos, przy współudziale Wbgo ks. Wojnowskiego. Kiedy ku końcowi tego wspaniałego aktu ks. B. zwyczajem w cerkwi ruskiej przyjętym zaintonował w cześć Ojca św. i Cesarza „Mnohaja lita!“ dały się słyszeć salwy z moździerzów, umieszczonych obok szkoły z polecenia p. burmistrza. Zaledwie przebrzmiał huk salw i dźwięki odśpiewanego przez wszystkich z zapalem „Mnohaja lita!“ wszedł na podwyższenie c. k. Starosta i w serdecznych słowach złożył należne podziękowanie dobrodziejom szkoły a mianowicie: Ich Exc. JW. hr. Siemieńskim, za bezinteresowne odstąpienie 1½ morgów pola na rzecz kursu rolniczego w Chorostkowie, p. burmistrzowi za trudy i ofiary na budowę szkoły, ks. Bohonosowi jako przewodniczącemu R. S. m. za szczere zajmowanie się szkołą i zabiegi o założenie kursu roln. a następnie wyjaśniwszy mieszkańcom tu tejszym, jaki jest cel kursu rolniczego i jakie z niego

mogą być korzyści dla gminy, ogłosił otwarcie kursu jako fakt dokonany.

Z kolei zabrał głos c. k. inspektor szkolny p. Bromilski, który w pięknej a przystępnej mowie zachęcał młodzież szkolną do pilnego uczęszczania na kurs i szczerego przykładania się do nauk na tymże udzielać się mających, celem zużytkowania takowych tak dla własnego dobra jako też i ogółu. Zwróciwszy się do kierownika szkoły porucił jego troskliwej opiece tę nowo kreowaną instytucję, przyczem zaznaczył, że jest o jej los zupełnie spokojny, gdyż oddaje ją w wypróbowane i świadome ręce. Wskazując wreszcie na te liczne dobrodziejstwa, jakie z woli i łaski najlepszego i najwspaniałomyślniejszego monarchy otrzymaliśmy a przedewszystkiem na to szczęście, że we własnej mowie możemy się rozwijać i kształcić, wznosił okrzyk: „Cesarz i król Franciszek Józef I. niech żyje!“ Obecni powtórzyli go z zapalem a moździerze znowu zagrzmiały.

Członek Wydziału pow. p. A. Cieński jako fachowy gospodarz omówił nader ważną sprawę jakby w obecnej, ciężkiej dla rolników chwili należało poprowadzić małe gospodarstwo włościańskie.

W końcu przemówił słów kilka jeszcze kierownik szkoły p. H., który dziękując swemu przełożonemu za okazane mu zaufanie zapewnił, iż pamiętny słów Pisma św.: „Początek mądrości — bojaźń Boża“ prowadzić będzie młodzież kursu tak, aby w przyszłości miała z niej gmina nietylko świadomych swego powołania, lecz zarazem moralnych i prawych gospodarzy. Wdzięczny uczestnikom za udział w uroczystości wznosił okrzyk „Niech żyją“ na cześć Ich Eksc. JW. hr. Siemieńskich, c. k. starosty, c. k. inspektora, członków Wydziału pow. pp. Cieńskiego i Brzuskiewiczza, ks. Bohonosy i Duchowieństwa, kolegów swych i pp. oficyalistów i innych gości.

Późno już było, bo zegar 3cią po połud. wskazywał, kiedy obecni wśród szczerego „Mnohaja lita“ młodzieży szkolnej opuścili salę.

Podczas biesiady, danej przez p. burmistrza w cześć gości toastowano na pomysłość założonego kursu i poruszono nie jedną piękną myśl dotyczącą poprawy stosunków ekonomicznych kraju i w ogóle dobra publicznego.

Wypada jeszcze wspomnieć o miłej niespodziance, którą nam sprawił tutejszy kasyer dworski p. Matejski przez to, iż w chwili, gdy uczestnicy obok budynku szkolnego zgromadzili się, wszystkich odfotografował.

## Wspomnienia pośmiertne.

I znowu świeża mogiła. Dnia 6 października 1896 r. śmierć nieubłagana wyrwała z pośród nas ojca rodziny,

a szkole jednego z najzdolniejszych nauczycieli. Tym cichym i skromnym pracownikiem był ś. p. **Michał Król**, starszy nauczyciel 5-cio klasowej szkoły ludowej w Staremieście, który uległszy groźnej chorobie piersiowej opatrzony św. Sakramentami zmarł na suchoty w 33 roku życia, a 12 r. służby nauczycielskiej.

W r. 1894 po złożeniu egzaminu wydziałowego z III grupy z odznaczeniem, przeniesiono go ze Stubienka w pow. przemyskim aż do Staregomiasta. W drodze przeziębził się, a to znacznie pogorszyło jego i tak nadwątlone już zdrowie, skutkiem nadzwyczajnej pracy na poprzednich posadach. Tu mając 450 zlr. płacy — widział, że z tego siebie i rodziny nie utrzyma, więc był zmuszony objąć czynności referenta pomocniczego w c. k. Radzie szkolnej okręgowej. W ostatnich miesiącach choroba tak go wycieńczyła, że nie mógł już prawie mówić, a jeszcze rwał się do bióra i do szkoły — i jeszcze z końcem maja uczył w klasie, aż dopiero na prośbę p. Batyckiego, kierownika szkoły musiał ją opuścić. W tym czasie jakby na dobitek zmarło mu w jednym miesiącu dwoje dzieci. Za poradą lekarzy w miesiącu lipcu wyjechał do Krosna i tam u swej matki przeleżał prawie miesiąc — odpoczął nieco, lecz zdrowia nie odzyskał. Z końcem sierpnia powrócił do Staregomiasta, ale już tylko po to, by tu, gdzie ostatnie lata pracował — spocząć na cmentarzu.

Żaden obowiązek dla śp. Michała nie był za ciężki — chciał żyć i pracować dla dobra społeczeństwa i mimo już słabego zdrowia pełnił obowiązki bibliotekarza Kasyna Staromiejskiego i biblioteki okręg. do ostatnich chwil. Zawsze cichy i skromny — w obejściu uprzejmy i szczerzy pociągał ku sobie każdego — kto go tylko poznał, dzieci kochały go. choć był nadzwyczaj wymagający i pedant w zawodzie, koledzy szanowali i poważali, a obcy lubili. Najwięcej charakterystycznym przymiotem zmarłego śp. Michała była mrówcza pracowitość. Dość przegłądać jego biblioteczkę, a znajdzie się tam kilkanaście książek całych zapisanych jego ręką. Między tymi z ważniejszych znajduje się tam w manuskrypcie: „Szczegółowa geografia Galicyi wraz z mapą prześlicznie i starannie wykonaną, tudzież materiały do etnografii krajowej, a mianowicie: „Słownik wyrazów i wyrażeń ludowych z okolicy miasta Krosna“ i wiele wyciągów przeważnie treści geograficznej i historycznej z dzieł przez niego przeczytanych.

Pogrzeb odbył się dnia 8 października. Zwłoki zmarłego odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku Przewielebny ks. Kanonik Dzierżyński. Proboszcz o. ł. W orszaku pogrzebowym wzięli udział WP. c. k. Starosta Punicki wraz z gronem urzędniczym, WP. Urzędnicy c. k. Sądu pow., Rady pow., c. k. Urzędu podatkowego, WP. Aleksander Duchowicz, c. k. Inspektor szkolny okręg. z gronem nauczycieli okręgu Staromiejskiego, dziatwą szkoły miejscowej i wszyscy niemal mieszkańcy Staregomiasta. Nad grobem śp. Michała przemówił w rzewnych słowach p. Ignacy Sekura, starszy nauczyciel miejscowej szkoły, poczem chór dziatwy szkolnej pod jego kierownictwem odśpiewał: „Pożegnał już ten świat“.

Śp. Michał pozostawił żonę i dwie sieroty. Przewielebnemu Duchowieństwu i wszystkim WP. Urzędnikom za oddanie ostatniej przysługi składam najbożajem

serdeczne Bóg zapłać! A kiedy mnie przypadło nakreślić w tych kilku wyrazach wspomnienie pośmiertne, by wskazać świeżą mocilę, co kryje w sobie włoki nieodżałowanego pracownika nauczyciela — żegnam Cię najdroższy przyjacielu i kolego śp. Michale życzeniem, oby Ci ziemia była lekka!

Jan Sabatowski.

W Felsztynie dnia 20 października 1896.

## Wiadomości potoczne.

**Od Redakcyi.** Do szematyzmu na r. 1897 brakuje nam spisu nauczycieli z okręgów: Bóbrka, Bochnia, Brody, Brzesko, Buczacz, Cieszanów, Dolina, Jasło, Kamionka Str., Kolbuszowa, Kołomyja, Kosów, Krośno, Łańcut, Lisko, Lwów (zamiejski) Mościska, Nadwórna, Nowy Targ, Przemyślany, Rawa, Rohatyn, Rudki, Rzeszów, Sambor, Skalał, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnów, Tłumacz, Wieliczka, Złoczów, Żydaczów.

Z Brzozowa otrzymaliśmy dwie korespondencye podpisane przez 16-tu nauczycieli tamtejszego okręgu, w których zarzucono „kłamstwo i oszczerstwo“ „Przestrodze“, skierowanej do insp. p. Winogrodzkiego a umieszczonej w „Wiadom. pot.“ 29 Nr. „Szkolnictwa“ — i że autor jej podszył się niegodnie pod nazwę „ogółu nauczycielstwa brzozowskiego“.

Korespondencyi tych, już ze względu na ich objętość nie możemy umieścić w myśl §. 19 a powtórne i treść ich z wspomnianym §-em najzupełniej nie konwenjuje, staje bowiem w obronie takich faktów, jakich w jednozdaniowym artykule naszym wcale nie przytoczyliśmy. O p. inspektorze Winogrodzkim słyszeliśmy rzeczywiście wiele pochlebnych rzeczy z kompetentnych źródeł i dlatego właśnie w Nr. 29 „Szkolnictwa“ nie przytoczono na jego niekorzyść żadnego konkretnego czynu, umieszczono tylko krótką „Przestrogę“, opartą na sporadycznym zapewne wypadku, a taki i najszlachetniejszemu człowiekowi wydarzyć się może.

Gdyby oświadczenie to autorom „sprostowania“ nie wystarczało, odsyłamy ich na drogę, którą za właściwą uznają.

**Egzamina.** Dnia 1-o października b. r. odbył się przed komisją egzaminacyjną dla nauczycieli szkół lud. posp. i wydz. we Lwowie egzamin z gospodarstwa wiejskiego, do którego zgłosili się nauczyciele, powołani w roku ubiegłym na kurs rolniczy w Horodence a mianowicie: pp. Julian Buciewicz z Łoszniowa, Aleksy Hajdukiewicz z Chorostkowa, Jan Kański z Rusocic, Michał Kijewski z Pawłosiowa, Jan Pańczak z Bukaczowiec, Władysław Romański z Kańczugi, Bazyli Seniów z Chłóp, Stanisław Sochacki z Jezierzan, Maciej Szpilka z Niska i Stanisław Wicherek ze Złotego Potoka. Na podstawie wyników egzaminacyjnych komisya przyznała wszystkim kwalifikacyę do szkół lud. pospolicznych i wydziałowych.

**Nie pomoże murzynowi mydło.** Inspektor jarosławski nadesłał nam następujące sprostowanie:

Szanowna Redakcyo! W myśl §. 19 ustawy prasowej upraszam o umieszczenie w najbliższym numerze „Szkolnictwa“ następującego sprostowania:

W nr. 29 „Szkolnictwa“ umieszczono na str. 237 doniesienie z jarosławskiego jakoby inspektor okręgowy, w czasie wizytacyi szkoły pewnej, znalazł w szafie szkolnej flaszkę z nalewką i wskutek tego postarał się o odmówienie nauczycielowi dodatku pięcioletniego.

Jestem od lat trzech inspektorem okręgowym w Jarosławiu i oświadczam że w czasie mego urzędowania nic podobnego nie zaszło. Całe to doniesienie jest bezczelnem i nieszczelnem kłamstwem, — a autor jego stanąłby przed kratkami sądowymi, gdyby mi jego nazwisko było znanem.

Jarosław 17 października 1896.

Nowakowski c. k. inspektor szkół.“

Uczyniwszy zadość przepisom ust. pras. oświadczamy, że p. Nowakowski nie potrzebuje znać nazwiska autora korespondencyi, gdyż wystarczy zapoznanie samej Redakcyi. Pogrożka kratkami sądowymi zupełnie zbyteczna i nie najlepiej świadczy o charakterze p. N....

## URYWEK PEDAGOGICZNY.

(O wolności nauczania.)

Wykład mający na celu kształcenie umysłu udać się może tylko przy swobodzie nauczania; gdzie bowiem ona jest skrępowana przez drobiazgowy przepisy i zbytnią kontrolę, nauka traci znaczenie i siłę kształcącą i przeistacza się w powierzchowną tresurę. Nauczanie ze sztuki staje się rzemiosłem, nic więc dziwnego, że z takiej „fabryki kształcenia“ wychodzą produkty fabryczne mniej lub więcej wykończone, ale nie ludzie wykształceni.

Fr. Paulsen.

**Mamy w zapasie przeszło 200 kalendarzy z roku 1896.** które corychlej sprzedać pragniemy.

1. Kto teraz kupi kalendarz i pośle 80 ct. otrzyma **gratis** kalendarz na rok 1897.
2. Każdy nowo przystępujący prenumeratorem, który złoży 2 zł. 10 ct. otrzyma wszystkie Nra. „Szkolnictwa“ od 1 lipca b. r. oraz dalsze do końca b. r. i kalendarz **gratis**.
3. Każdy nowy przystępujący prenumeratorem, który w ciągu tego kwartału prześle 1 złr. otrzyma oprócz „Szkolnictwa“ jeden egz. kalendarza za zniżoną cenę tj. za 45 ct.
4. Kto zamówi samo „Szkolnictwo“ z r. 1894. i 1895. i zapłaci 4 zł. otrzyma również kalendarz **gratis**.

**Uwaga.** Dawne roczniki „Szkolnictwa“ dajemy na spłatę w ratach.

Z szacunkiem  
Administracya „Szkolnictwa“

Otrzymałiśmy na skład główny i polecamy:

**Marya Pawelkówna**, 50 wzorów szydełkowych do nauki robót ręcznych kobiecych w szkołach ludowych — 1 złr. 20 ct., z przesyłką 1 złr. 40 ct

**Waleryan Heck**, Mapa historyczna Polski, wydanie II. popraw. wielkość 48/52 cm. Cena 50 ct., z przesyłką 63 ct.

Mapka ta nadaje się szczególnie dla szkół ludowych uboższych nie będących w możności sprawienia sobie wielkiej mapy wydanej dawniej przez tegoż autora.

Uprzejme zamówienia prosimy adresować:

**Kubaczka & Lang**, księgarnia w Białej przy Bielsku.



# DEUTSCHE BEILAGE

zum „Szkolnitwo“ Nr. 31. vom 5. November 1896.

ORGAN DER GALIZISCHEN VOLKSSCHULLEHRERSCHAFT.

## Cadavergehorsam.

In der Eröffnungssitzung des Reichsrathes vom 3. v. M. hat der Abgeordnete Dr. Lewakowski durch seinen Dringlichkeitsantrag wieder einmal die Aufmerksamkeit weiterer Kreise auf den Terrorismus der conservativen Clique in Galizien gelenkt, die mit rücksichtslosem Übermuth alles wiedertritt, was ihren Bestrebungen entgegensteht und Wahlrecht und Parlamentarismus, Recht und Gerechtigkeit zur Farce macht. Die Vertheidigung des Exministers Madeyski, der sich von einem Abgeordneten die Bezüchtigung des Strebertums und der Gesinnungslumperei einstecken musste, hat an dem Stimmungs-bilde aus Galizien nichts zu ändern vermocht. Die galizische conservative Adelpartei ist das Unglück unseres Landes und der grimmigste Feind des Lehrerstandes und der Volksbildung. Im Landtage seit jeher in der Majorität und dem Lande den Stempel ihrer Verwaltungskunst aufdrückend, im Reichsrathe das Zünglein an der Wage jeder Regierung, für die Gewährung egoistischer Vortheile zu Diensten, hat sie im Lande selbst eine Allgewalt erlangt, die sie zur rücksichtslosen Ausrottung jeder fortschrittlichen Regung ausbeutet. Von dem Grundsatz ausgehend, dass Wohlstand und Wissen das Volk nach politischer Freiheit und Theilnahme an der Verwaltung streben lässt, hält sie einen wie das andere mit eiserner Faust nieder, vorenthält dem Volke die Gelegenheit zur Aufklärung und tyranisirt die Lehrerschaft, deren Wirken geeignet ist, in der Zukunft die Grundlagen ihrer Cliquenherrschaft zu erschüttern. Nicht genug, dass an dem Widerstande dieser massgebenden Clique jede Verbesserung der materiellen Lage der Lehrerschaft scheitert, gefährdet sie auch die von der Verfassung verbürgte persönliche und staatsbürgerliche Freiheit des Lehrerstandes und überzieht das ganze Land mit einem Netze von Aussichts-massregeln, die sich von der Spionage unterscheiden, wie ein Ei von dem anderen. Die heutige Parole für die galizische Volksschullehrerschaft heisst: **s c h w e i g e n u n d p a r i e r e n .**

Inmitten des allgemeinen Druckes und der Verfolgung muss die Stimme der unterdrückten und geknechteten Lehrerschaft im Lande ungehört verhallen und wenn ihre Klagen vernommen werden sollen, müssen sie vor die grosse Öffentlichkeit, vor dem Parlamente des Reiches vorgebracht und die Schäden der galizischen Cliquenregierung rücksichtslos aufgedeckt werden.

Eine scheinbar patriotische, thatsächlich aber im Solde der herrschenden Partei arbeitende Presse erhebt gegen die Lehrerschaft den Verwurf des Bruches mit den nationalen Traditionen und der Negation der Landesautonomie und übersieht, dass sie durch solche falsche Unterschiebungen das Vertrauen der Lehrerschaft in die leitenden Gewalten des Landes zerstört und sie gerade zwingt, Recht und Gerechtigkeit und Schutz vor leiblicher und geistiger Knechtung bei ausserhalb des Landes stehenden Factoren zu suchen.

Alle Stände, alle Berufe schliessen sich heute zusammen und organisiren sich zum Schutze ihrer materiellen und idealen Interessen im Rahmen des Gesetzes; sie halten Versammlungen, fassen Resolutionen und entsenden Deputationen an Vorgesetzte und Abgeordnete der constitutionellen Vertretungskörper. Nur für die Lehrer in Galizien besteht das staatsgrundgesetzlich gewährleistete Versammlungs- und Petitionsrecht u. die Freiheit seine Gedanken mündlich u. schriftlich zu äussern nicht. Die Geltendmachung staatsbürgerlicher Rechte wird durch Repressalien unterdrückt, wie der typische Fall des Lehrers Sigismund Mayer aus Biedkówka darthut, der wegen eines harmlosen Aufrufs an die Lehrerschaft vom Landesschulrath ohne jegliche Untersuchung innerhalb 24 Stunden seines Amtes entsetzt worden ist und dessen Einsprache gegen die willkürliche Massregelung derzeit dem Unterrichtsministerium vorliegt. Der Himmel ist hoch und der Car ist weit — sagt man in Russland, und wer beunruhigt es in Oesterreich, wenn das Recht eines armen Teufels von Volksschullehrer in Galizien gebeugt wird!

Die Lehrerschaft in Galizien erfeut sich des ganz besonders intensiven Hasses der galizischen Conservativen; sie ist das reine Helotenthum am Ende des neunzehnten Jahrhunderts. Das Gehalt eines galizischen Volksschullehrers ist immer noch niedriger als die Kosten für die Erhaltung eines ärrarischen Postgauls und mit den Bezügen eines k. k. Amtsdieners hält es schon gar keinen Vergleich aus. Durch ein Spiel des Zufalls kamen jüngst in der Lemberger Amtszeitung zwei Conkursausschreibungen neben einander zu stehen. Die eine betraf die Vergebung der Stelle eines Steuerexecutors, die andere die Anstellung eines Lehrers in einem kleinem Landstädtchen. Von dem ersteren wurde die Kenntnis des Lesens und Schreibens bei 500 fl. Gehalt, von dem anderen das Lehrbefähigungszeugnis und die Bürgerschulprüfung gefordert gegen . . . 300 fl. jährliches Almosen!!

Oder wie soll man die Entlohnung der Lehrarbeit mit 83 $\frac{1}{2}$  oder 96 kr. täglich nennen, die kaum zur nothdürftigen Erhaltung einer Person hinreicht?.. Wie soll aber erst der verheiratete Lehrer sein Auskommen bei solchen Hungerlöhnen finden! Ein uns bekannter Lehrer mit 8 Kindern bezieht 350 fl. jährlich. Den Dienstboten hinzugerechnet, sind täglich 11 Personen mit einem Tageseinkommen von je 8 Kreuzern zu erhalten. Wo bleibt da noch Kleidung, Beheizung, Licht und in Krankheitsfällen Arzt und Apotheke! In den grösseren Städten scheut man sich, einem Bauhandlanger weniger als einen Gulden täglich anzubieten und selbst Mittelschul-Diener, von dem nichts weiter als Lesen u. Schreiben verlangt wird, bezieht ausser freier Wohnung 400 bis 500 fl. In den galizischen Städtchen wird dem Lehrer eine Wohnungsentschädigung von monatlich 2 $\frac{1}{2}$  bis 3 Gulden ausgesetzt, für die nicht einmal der niedrigste Proletarier sich eine Keller-oder Dachwohnung schaffen kann. Daran nicht genug, kommt noch die Steuerbehörde und schreibt von der lächerlichen Wohnungsentschädigung gegen Recht u. Gesetz noch eine Abgabe von

250 fl. vor. Auch da gibt es für den Lehrer-Proletarier keine Einsprache, nur „Schweigen und Gehorchen“.

„Wer raisonirt, wird pensionirt“ kann der Coupletreim abgeändert auf den galizischen Lehrer angewendet werden. Das Capitel „Pensionirung“ ist auch eines der traurigsten in der Leidergeschichte der galizischen Lehrerschaft. Erst von zwei Monaten pensionirte der Landesschulrath einen nach 20 Dienstjahren erblindeten Lehrer mit jährlich 87½ fl. d. i. monatlich 729 fl. Ruhegehalt! Wie der Bedauernswerthe damit leben und eine Familie erhalten soll, könnte ihn nicht einmal ein Mitglied des hochweisen reichsräthlichen Polenclubs berathen. Nach zwanzigjährigem Hungern und Arbeiten pro patria bleibt ihm die freie Wahl zwischen Bettelsack und Strick als die Anerkennung des dankbaren Vaterlandes. So sieht in dem von der conservativen und feudalen Adelsclique regierten galizischen Lande aus.

Die Bezahlung des Landlehres ist durchweg noch schlechter als die des städtischen; die Führung des Organisten- oder Gemeindeschreiberdienstes ist dem Landlehrer grundsätzlich verboten. Und doch muss der in der Einöde des Dorfes lebende Lehrer seinen Bedarf an Lebensmitteln aus der Stadt beschaffen, wodurch sich ihm dieselben noch um den Botenlohn vertheuern. Nicht einmal sein karges Monatsgehalt schiekt man ihm wie der Gendarmerie durch die Post zu. Er muss erstsubmissiv persönlich die Auszahlung erbitten oder einen unzuverlässigen entlohnten Boten zwei oder dreimal darnach schicken.

Noch viel schlimmer als die materielle ist die moralische und gesellschaftliche Nothlage des galiz. Lehrers. Nicht um ihn pädagogisch zu belehren und methodisch anzuleiten fühlen sich die galiz. Bezirks schulinspectoren berufen, sondern ihn zu bewachen vor Ausschreitungen und Respectwidrigkeiten gegen die herrschende Clique.

Es ist nicht zu lange her, dass in Galizien ein Inspector zwei auch drei Bezirke beaufsichtigte; jetzt besitzt jeder Bezirk seinen eigenen stabilisirten Inspector, aber der Zustand der Schulen zeigt deshalb noch keine Besserung, eher ist das Gegentheil eingetreten. Nach dem officiellen Berichte des Landesschulrathes gibt es nämlich in Galizien 2.558 Gemeinden ohne Schulen und 120 davon allein im Bezirke Lisko!!! Aus Mangel an Lehrern ist jede fünfte Schule geschlossen — das stellt sich billiger und festigt die Machtfundamente der conservativ-feudalen herrschenden Partei von Galizien.

Der einzige sichtbare Erfolg der Vermehrung der Schulaufsicht im Lande ist das Anwachsen von Untersuchungen und Disciplinarstrafhandlungen gegen Volksschullehrer. Manche Inspectoren erblicken ihren Beruf nur in der Terrorisirung der untergebenen Lehrerschaft, in dem Verbote des Bezuges freisinniger Schriften, auch wohl in dem Anwerben von Mitgliedern für den ausgesprochenen lehrerfeindlichen officiellen galiz. pedag. Verein. Die politische Seite ihres Berufes steht vielen Inspectoren höher als die pädagogische; sie verbieten freie Meinungsäußerung sogar in vertraulichen Kreisen und organisiren Spionerdienste. In einem Bezirke hat der Bezirksschulinspector die

Gemeindevorsteher öffentlich beauftragt, die Lehrerschaft zu beaufsichtigen und ihm über Verhalten in und ausser der Schule Bericht zu erstatten.

Die galiz. Bezirksschulinspectoren recrutiren sich hauptsächlich aus Volschulkreisen, den Rest bilden Priester und strebsame Mittelschullehrer mit dunkler Erinnerung an die eigene Volksschulzeit, die Carriere zu machen beabsichtigen. Die Wahl bestimmt nicht Wissen und Würdigkeit, sondern Kriecherei und Protection, am meisten Hofmeisterei in adeligen Häusern und die Empfehlung aristokratischer Damen. Im Vorjahre bewarb sich um die Stelle eines Bezirksschulinspectors der Leiter einer fünfflassigen Volksschule, ein Mann mit Bürgerschulqualification und eingeender Kenntnis der Verwaltungsthätigkeit im Bezirksschulrath; alle Bedingungen auch die persönliche Ehrenhaftigkeit, waren vorhanden, aber der Vicepräsident des Landesschulrathes Dr. Bobrzyński fand seine politische Verlässlichkeit nicht ausreichend, weil der Competent noch nicht Beweise seiner Unterordnung der Clique herrschaft gegeben hat u. im Bezirksschulrath wiederholt für das Recht der Lehrer sein Veto in gegebenen Fällen einstellte.

Dafür werden um so mehr jüngere Lehrer von „erprobt zuverlässiger Gesinnung“ in den Inspectorendienst berufen, weil sie den Vorgesetzten schmeicheln und gegen ihre Collegen die Angeber spielen. Solche Practiken müssen demoralisiren und bewirken, dass die Schulinspectoren der Schule mehr zum Fluche als zum Segen gereicht und zur Knebelung der freien Meinung und jedes offenen Urtheils führen.

Wohlwollende und volksfreundliche Reichsraths Abgeordnete sollen von diesen Zuständen Kenntnis nehmen und sich einsetzen gegen die herrschenden Gewalte in Galizien, die sich die Verdummung des Volkes und die Knebelung der freidenkenden Volksschullehrerschaft zum Ziele gesetzt haben — zur Schanden der Menschheit, als Spott und Hohn auf die constitutionelle und parlamentarische Regierung in Oesterreich im Jahre des Heils 1896.

Durch alle Buchhandlungen zu beziehen:

### Die österreichisch-ungarische Monarchie

Geographisch-statistisches Handbuch für Leser aller Stände  
von Prof. Dr. Friedrich Umlauf.

Dritte, umgearbeitete und erweiterte Auflage.

Mit 200 Illustrationen und 15 Kartenbeilagen.

Vollständig in 25 Lfgn. à 30 Kr.

Es besteht heute kein anderes Handbuch, welches die Geographie und Statistik Oesterreich-Ungarns in ihrem ganzen Umfange, dem neuesten Standpunkte der Wissenschaft entsprechend, in so bequem übersichtlicher Anordnung und so angenehm lesbarer Sprache behandeln würde. Diese Eigenschaften haben dem Werke Umlauf's seine grosse Verbreitung und allgemeine Anerkennung verschafft. Es schien daher geboten, bei einer vollständigen Neubearbeitung, welche ja durch die Fortschritte der Wissenschaft, wie durch die eingetretenen Änderungen der statistischen Angaben nothwendig geworden, dem Buche seinen bisherigen Charakter soviel als thunlich zu erhalten. Der Leser wird auch in der dritten Auflage strenge wissenschaftliche Gründlichkeit mit ansprechender Form vereinigt finden. Die Illustrationen wurden zumeist ganz erneuert und ihre Zahl ansehnlich vermehrt. Neu ist die Beigabe von 15 Karten, welche zusammen einen vollständigen physikalisch-politischen Atlas der Oesterreichisch-Ungarischen Monarchie in vorzüglicher Ausführung bilden.

A. HARTLEBEN'S VERLAG in WIEN. I., Seilerstätte, 19.

## DODATEK KONKURSOWY

do Nr. 31 „Szkolnictwa“ z dnia 5 listopada 1896.

---

L. 894. Rada Szk. okr. w Krośnie ogłasza konkurs: 1) na pos. mł. n. szk. 6-kl. m. w Krośnie z pł. 400 r. 2) przy szk. 5 kl w Dukli pos. kier. szk. z pł. 500 r. i 50 r. d (Egz. wydz. I. gr.), dwie pos. star. naucz. z pł. 450 r. (Egz. wydz. II. lub III. gr.) dwie pos. mł. naucz. z pł. 400 r. 3) pos. mł. naucz. szk. 4-kl. w Korczyniu z pł. 400 r. 4) na pos. mł. naucz. szk. 2-kl. w Głowience i Krościenku W. z pł. 300 r. 5) pos. szk. 1-kl. z pł. 350 r. w Cergowej, Lubatówce, Mszanie i Zyndzanowej — Termin do 30 listopada.

---

L. 1390. Rada szk. okr. w Zaleszczykach ogłasza konkurs: 1) na pos. kat. r. obrz. łac. i gr. kat. przy 5-kl. szk. m. i ż. w Zaleszczykach z pł. 450 r. 2) na pos. mł. naucz. z pł. 400 r. w Tłustem i Uścieszku. 3) na pos. mł. naucz. szk. 5-kl. ż. w Zaleszczykach z pł. 400 r. 4) na pos. naucz. szk. 1-kl. z pł. 350 r. w Bedrykowcach, Błyszczance, Chmielowej, Czerwonogrodzie, Dobrowlanach, Dupliskach, Dźwiniaczu, Holchradach, Hołowczyńcach, Iwaniu, Kołodróbce, Kościelnikach Koszyłowcach, Kułakowcach, Lataczu, Miłowcach, Myszkowie, Pieczarnej, Słonem, Swierzkowcach, Szczytowcach, Szutromińcach, Szypowcach, Worwolińcach, Zazulińcach, Żezawie, 5) na pos. mł. naucz. z pł. 300 r. przy szk. 2-kl. w Nowosiółce Kost., Sinkowie, Torskiem, Uchrynkowcach, i Winiatyńcach.

Termin do 30 b. m.

---

L. 2002. Rada szk. okr. w Myślenicach ogłasza konkurs: 1) na pos. katech. przy 5-kl. szk. w Myślenicach, z pł. 450 r. oraz dod. 79 r. i 4 s. drzew. na opał. 2) na dwie pos. star. naucz. i 1 mł. przy 4-kl. szk. w Sułkowicach z pł. 300 r. 3) na pos. naucz. st. i mł. przy 3-kl. szk. w Zawoi z pł. 300 r. 4) na pos. mł. naucz. szk. 2-kl. z pł. 300 r. w Bienkówce, Juszczyńcu, Krzyszkowicach, Lubniu, Łętowni, Osielcu, Skawie, Skawicy, Trzemeśni, Woli Radz.

Termin do 30 b. m.

---

L. 2807. Rada szk. okr. w Dolinie ogłasza konkurs: na pos. star. naucz. szk. 5-kl. ż. w Dolinie z pł. 450 r. (Egz. wydz. II. gr.) 2) na pos. naucz. szk. 1 kl. z pł. 350 r. w Czołhanach, Nadziejowie, Huziejowie, Pacykowie, Rachiniu Rakowie, Strutynie Wyż., Trościańcu, Woli Zader., — Termin do 15 grudnia b. r.

L. 1037. Rada szk. okr. w Skałacie, ogłasza konkurs: 1) na pos. star. naucz. szk. 5-kl. w Skałacie z pł. 450 r. (egz. wydz.) i pos. mł. naucz. tamże z pł. 400 r. 2) na pos. star. naucz. szk. 5-kl. w Podwołoczyskach, z pł. 450 r. (egz. wydz.) 3) na pos. star. n. szk. 4-kl. w Grzymałowie, z pł. 450. 4) na pos. mł. naucz. szk. 2-kl. z pł. 300 r. w Hlibowie, Krasnem Kołodziejówce, Ostapiu. 5) na pos. naucz. szk. 1-kl. z pł. 350 r. w Czerniszówce, Leżanówce, Łuce Mał. Nowosiółce Skał., Rosochowańcu i Sdzawkach.

Termin do 10 grudnia b. r.

L. 1345. Rada szk. okr. w Drohobyczu ogłasza konkurs: 1) na pos. katech. rz. kat. przy szk. 6 kl. m. w Drohobyczu z pł. 70 r. 2) na pos. naucz. szk. 1-kl. z pł. 350 r. w Bilezu, Bystrzycy, Dołhem ad Mld. Kropiwniku Star. Lityni, Oparach, Popielach, Radeliczu, Tynowie, Ułycznie, Urozu, Winnikach, Załokciu. 3) na pos. m. naucz. szk. 2-kl. w Hruszowie z pł. 300 r.

Termin do 22. b. m.

L. 1279. Rada szk. okr. w Podhajcach ogłasza konkurs: 1) na pos. katech. rz. kat. i gr. kat. przy szk. 5-kl. m. i ż. w Podhajcach z pł. 450 r. 2) na pos. naucz. szk. 1-kl. w Beckersdorfie z pł. 265 r. i natur. 78.75 r. 3) na pos. naucz. szk. 1-kl. z pł. 350 r. Małowodach, Panowieach, Rosochowaczu, Siemikowcach, Szwejkowie, Tonstobabach, Breniawie, Hołtroczu, Kołuzowie. Kitwinowie, Nosowie, Radowcu, Stawentynie, Sosnowie, Starem Mieście i Usosiu, 4) na pos. mł. naucz. szk. 2-kl. z pł. 300 r. w Hmleczu, Nowosiółce i Zawalowie z pł. 400 r. — Termin do 15. b. m.

L. 2080. Rada szk. okr. w Nowym Targu ogłasza konkurs: 1) na dwie pos. katech. rz. kat. przy 6-kl. szk. ż. i 5-kl. m. w Nowym Targu z pł. 450 r. 2) na pos. star. naucz. szk. 5-kl. ż. w Nowym Targu z pł. 450 r. 3) na dwie pos. m. naucz. z pł. 400 r. przy 5-kl. szk. m. w Nowym Targu i 3-kl. w Krościenku. 4) na pos. mł. naucz. z pł. 300 r. przy szk. 2-kl. w Poroninie, Białce, Tylmanowej, Ochotnicy przy kościele; 4-kl. w Czarnym Dunajcu, i Szczawnicy jedna pos. star. druga młod. naucz. z dod. m. po 50 r. 5) na pos. naucz. szk. 1-kl. z pł. 350 r. w Bukównie, Dębnie, Długopolu, Dziale, Groniu, Gronkowie, Harkłowej, Jaworkach, Kłuszkowcach, Knurówie, Krauszowie, Łasku, Leśnicy, Maruszyńce, Morawczyni, Pieniążkowcach, Podczerwonem, Ponicach, Ratałowie, Rogózniku, Sromowcach M., Szlachtowej, Sztembargu, Waksmundzie, Wróblówce, Zubsuchem na Zębie, Cichem II i Sterembystem I. — Termin do 20 b. m.